Nr 158 Kraków 15 Lipca — Czwartek. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . . . rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2	
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** nie frankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowo umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytościstęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 14 lipca.

Okólnik wydany do wszystkich starostw, w przedmiocie zaprowadzenia języka polskiego, przez c. k. Prezydyum Namiestnictwa galicyjskiego na d. 26 czerwca r. b., który w onegdajszym numerze naszego pisma podaliśmy, nie potrzebuje żadnego z naszej strony bliższego rozbioru. Zwraca on rzeczywiście uwagę urzędów na wielką doniosłość rozporządzenia ministeryalnego z d. 5 czerwca dotyczącego zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego z dniem 1 października r. b. i poleca nietylko staranne wykonanie tegoż przepisu, ale nadto podaje środki, aby takowe należycie nastąpiło, jak tego wymaga nietylko obowiązek, ale oraz godność i powaga urzędu. Z prawdziwem uznaniem zapisać winniśmy, że polecone środki mają właśnie na celu zaradzenie temu złemu, przeciw którym tylokrotnie podnosiliśmy głosy, i bezowocne zawsze dotąd wytaczali skargi. Wnosząc z okólnika, tak dalej nie będzie. Okólnik jest jasny, dokładny, niedopuszczający żadnej myśli ukrytej, której zawsze dopatrywać się w podobnego rodzaju dokumentach niestety przywykliśmy, a którą usuwa on najzupełniej zezwoleniem podanem w końcu, aby dla zabezpieczenia i ułatwienia ministeryalnego rozporządzenia, nie czekano 1 października, to jest oznaczonego terminu, ale o ile możności od chwili otrzymania w okólniku polecenia używano języka polskiego w korespondencyi z rządowemi niewojskowemi władzami, urzędami i sądami.

Nie od dzisiaj znanym jest w kraju naszym p. Radca dworu Possinger Choborski, któremu kierownictwo Namiestnictwa w roku przeszłym zostało powierzone. Poznał go był kraj dawniej, gdy jako komisarz przedstawiał myśl rządową wobec sejmu a zatem wobec głównego naszego autonomicznego zgromadzenia, i wtedy ocenił jego przekonania i uznał powszechnie jego charakter. Okólnik z 26 czerwca przez niego podpisany, odpowiada w zupełności jednym i drugiemu. P. Possinger jest urzędnikiem, w najzacniejszem znaczeniu tego wyrazu. Okólnik jego zamyka się ściśle w zakresie rozporządzenia ministeryalnego; jeżeli atoli prawdą jest niezaprzeczoną, że wartość ustaw i rozporządzeń od ich sumiennego i dokładnego wykonania najwięcej zawisła, to rzeczone pismo daje nam rękojmię, że rozporządzenie z d. 5 czerwca nie pozostanie czczą literą i posłuży do rozwoju naszych autonomicznych usiłowań i dążności. Wyraziwszy to szczere z naszej strony uznanie, pozostaje nam tylko wynurzyć pragnienie, aby i w sferze sądownictwa wykonanie rozporządzenia zostało również zaleconem i poleconem.

Nie możemy w końcu powstrzymać się od porównania, które nam odczytanie okólnika nastręczyło. W chwili gdy szkołę główną w Warszawie rząd rosyjski w uniwersytet moskiewski przemienia, namiestnictwo we Lwowie wydaje okólnik, w którem poleca urzędom, aby się wystrzegały germanizmów w używaniu języka polskiego, jako urzędowego. *Facta loquuntur.*

Podnosiliśmy już kilkakrotnie w dzienniku naszym mianowicie w artykule wstępnym z d. 4 listopada r. z., brak wydania polskiego ustaw austryackich, a zwłaszcza ustawy handlowej i wekslowej, której znajomość nietylko dla prawników, lecz i dla ogółu osób trudniących się jakąkolwiek gałęzią handlu lub przemysłu jest niezbędną. Wydanie polskie ustawy handlowej, ogłoszone w urzędowym przekładzie dziennika ustaw państwa, dla ogółu już z tej przyczyny jest niedostępnem, gdyż drukarnia rządowa tylko ograniczoną liczbę egzemplarzy odbić kazała, a i te zupełnie są rozkupione. Zwracaliśmy uwagę, że inicyatywa do przekładu ustaw na język ojczysty, powinna wyjść z grona profesorów obu Uniwersytetów w Galicyi. Słowa nasze znalazły odgłos.

Za staraniem tutejszego Uniwersytetu wyszedł temi dniami **przekład polski ustawy handlowej** w Austryi obowiązującej, z dopiskami zawierającemi wyjmki z wszystkich ustaw, z ustawą handlową związek mających, mianowicie z ustawy przemysłowej, z ustawy giełdowej powszechnej i lwowskiej, tudzież z nowej ustawy o upadłości w bieżącym roku ogłoszonej. Do dzieła tego, które całym swym układem przypomina niemieckie wydania Manza, dołączony jest dokładnie wszystkie przedmioty wyczerpujący skorowidz alfabetyczny, ułatwiający przegląd całej ustawy. Przekład ustawy handlowej pochodzi jak wiadomo z pióra tutejszego sędziego apelacyjnego Dra Cukrowicza, przekładu zaś dopisków, ustaw dodatkowych i wybornie ułożonego skorowidzu alfabetycznego dokonała inna znakomitość fachowa.

Publikacya ta, o której dajemy pobieżną wzmiankę, powinnaby się przyczynić do utworzenia i ustalenia terminologi prawniczej polskiej, a powtóre, ułatwić wszystkim obywatelom poznanie ustawy handlowej, co przy rozwoju handlu i przemysłu w kraju naszym niezaprzeczone przyniesie korzyści.

Tuszymy, że Wydział prawny Uniwersytetu Jagiellońskiego kolejno ogłaszać będzie przekład i innych jeszcze nie tłómaczonych kodeksów.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 12 lipca.

‡ Wczoraj zebrały się Delegacye. Pierwsze posiedzenia żadnego nie budziły zajęcia; w delegacyi przedlitawskiej obrany został prezesem centralista książę Karlos **Auersperg**, miał on mowę tak górnolotną, iż go prawie nikt nie zrozumiał; w delegacyi węgierskiej były kanclerz nadworny hr. Antoni **Majlath** wbrew swej woli obrany został prezesem. We czwartek N. Pan ma przyjąć obie delegacye, i w tym celu pospieszył z Bawaryi do Wiednia. Przemówienie N. Pana tym razem ma mieć pewną doniosłość polityczną, a przynajmniej większą, aniżeli zwykłe powitania formalne. Być może, że Delegacye otrzymają pewne wskazówki co do polityki zagranicznej, aby tem snadniej uchwalały ogromne cyfry tegorocznego budżetu. W rzeczy samej budżet na rok 1870 jest spory, a powiększają go jeszcze kredyty dodatkowe na r. 1868 i 1869, o których dotąd nic nie wspominano.

Potrzeby zwyczajne w r. 1870 na wojsko lądowe	74,986,000 złr.
Nadzwyczajne	4,739,681 „
Zwyczajne na marynarkę . .	7,400,832 „
Nadzwyczajne „ . . .	3,793,000 „
Kredyt dodatkowy na r. 1868	2,700,000 „
„ „ „ 1869	3,790,000 „
Budżet wojenny na r. 1870 wynosi zatem	97,409,513 złr.

tj. o $13^{2}/_{10}$ milionów złr. więcej, aniżeli w roku przeszłym. Kiedy w przeszłym roku wielu delegatów się użalało na wysokość cyfr poszczególnych, tłómaczył się minister wojny, że budżet w roku następnym będzie mniejszym, gdyż wydatki wojskowe w stadyum przeobrażenia armii są bardzo wysokie. Lecz budżet tegoroczny jest właśnie większy od przeszłorocznego.

Do budżetu ministra wojny, dodać trzeba budżet ministra spraw zagranicznych (4,102,496 złr.), budżet wspólnego ministra skarbu (1,850,360 złr.), tudzież kontrolę rachunkową (104,095 złr.), a zatem cały budżet wspólny w roku 1870 wynosi **103,466,404** złr. Na kraje przedlitawskie wypada przeszło 70 milionów złr., a po odtrąceceniu ceł, preliminowanych tego roku na 10 milionów, przeszło 64 milionów złr. Nie wiemy co się stanie. W każdym razie nie obejdzie się w Delegacyach bez ostrych starć z ministrem wojny, który się nie stósował do życzeń ostatniej Delegacyi. Zkąd sumy te dostaniemy, to dziś jeszcze jest zagadką dla wszystkich; uchwalając je, pomnoży się niedobór Austryi o znaczne sumy.

Z Delegacyi nic nowego wam donieść nie mogę. Węgrzy jeszcze wczoraj nocnym pociągiem wyjechali do Pesztu, aby być obecnymi na dzisiejszem głosowaniu w sejmie i dopiero we czwartek na drugie się zbiorą posiedzenie. Członkowie delegacyi przedlitawskiej mieli dziś konferencyą co do traktowania budżetu i zgodzili się na wybór komisyi z 24 członków złożonej, której przekazanym będzie cały budżet do roztrząsania. Komisya ta dla każdej części budżetu osobnego wybierze sobie sprawozdawcę.

Wiedeń 12 lipca.

— r. Dziś Wiedeń nie zajmuje się ani Delegacyami, ani procesem biskupa Linzu, lecz wyłącznie ma uwagę zwróconą na sprawozdania z przebiegu procesu o obrazę honoru, bankiera **Schiffa** przeciw p. Aleksandrowi **Scharfowi** wydawcy dziennika *Sonn- und- Mon- tagszeitung*. W procesie tym wystąpi zapewne na jaw cała *chronique scandaleuse* ostatniej epoki matactw giełdowych, cała tajna historya *gründerostwa* i *syndykatów* przeróżnych banków, które się publiczności tak srodze dały we znaki. P. Scharf otwarcie przyznaje, że jemu tyle nie chodzi o świętość powołania dziennikarskiego, gdyż za główny cel działalności swojej uważa sztukę zbogacenia się przyczem się tylko powoduje względami na kodeks karny, nie zważając na inne „przesądy“. Nadto jest on postrachem dla wszystkich z powodu znanej swej bezwzględności w używaniu środków dla osiągnięcia celu. Człowiek taki, wybornie obznajmiony z tajemnicami manewrów giełdowych i zdecydowany do wszystkich środków obrony podaje szczegóły coraz to ciekawsze, tak iż cały proces zapewne zedrze zasłonę z owej walki giełdowej, jaką już od roku prowadzi tutejszy świat finansowy, który niestety i u was w Krakowie głębokie i nader niebezpieczne zapuścił korzenie. Na samym wstępie rozprawy p. Scharf wystąpił z doniesieniem, że pierwszą filipikę przeciw p. Schiffowi napisał na żądanie dyrektora *Escomptbanku* p. Teodora **Bauera**, którego sąd natychmiast powołał jako świadka. Lecz jest to dopiero początek, spodziewamy się, że na tém się nie skończy.

Co się tyczy procesu biskupa Linzu, dziwią się, że sąd nie wyznaczył biskupowi prawnika z stronnictwa konserwatywnego jako obrońcę z urzędu, lecz Dra Kisslinga, stanowczego zwolennika stronnictwa liberalnego. (Nie sąd, lecz izba adwokacka na wezwanie sądu wyznacza obrońców z urzędu. *P. Red.*). Dr Kissling należy wprawdzie do najznakomitszych młodszych prawników w Austryi i jest także znany jako publicysta, lecz każdy inny obrońca biskupa byłby Dra Kisslinga odrzucił, gdyby przypadkiem wyszedł z urny przysięgłych. Czy atoli Dr Kissling był odpowiednim obrońcą biskupa, czyby nie należało innemu prawnikowi poruczyć to zadanie, jest to pytanie, które sobie nawet przeciwnicy biskupa zadawać muszą. Dziwią się zwłaszcza, że Dr Kissling nie korzystał z prawa swego odrzucania 6ciu przysięgłych, lubo lista wylosowanych zawierała kilka nazwisk, znanych z zasad skrajnie - liberalnych.

Poznań 10 lipca.

(P. A.) *Dziennik Poznański* uznał za stosowne, umieścić korespondencyę z Krakowa, tendencyjnie wymierzoną przeciw *Przeglądowi Polskiemu*, a uderzającą w ogole z niesłychaną gwałtownością na tych wszystkich, którzy przestrzegają naród i kraj przed każdem chorobliwem działaniem politycznem i każą mu się jego wystrzegać, którzy zawczasu wykazują możliwe a zbyt często nieuniknione skutki bezrozumnych agitacyj politycznych, bezowocnych demonstracyj, nieuwzględniających chwilowego położenia gorączkowych wystąpień i zbyt radykalnych środków politycznych, którzy przestrzegają naród przed szkodliwym wpływem znanéj dobrze u nas szkoły politycznéj, niemającéj bynajmniéj, wyłącznie, w emigracyi swoich wyznawców, lecz niestety także we wszystkich prowincyach polskich, a która przygotowuje zawsze dla kraju i sprawy klęski wtrącające nas w coraz większą przepaść i w straszne ciemności! A że i wy należycie do dzielnych rzeczników rozsądnéj, wytrawnéj, prawdziwie patryotycznéj polityki, że i wy mieliście zawsze i macie dziś sumienność i odwagę wskazywania zgubności polityki i działań wyżéj wspomnionych, więc zdaje mi się użytecznem, przestrzedz was, że *Dziennik Poznański* ogłaszając ową korespondencyę, nie odpowiedział wcale wewnętrznemu i głębokiemu przekonaniu bardzo tu licznego polskiego i patryotycznego zastępu.

Dość przeczytać pomienioną korespondencyą, a raczéj te namiętne inwektywy, aby się przekonać, że autor przemawia *pro domo suo*, i że jego lub jego przyjaciół politycznych ranił boleśnie ostatni zeszyt *Przeglądu Polskiego*. Argumentacya jego słaba, bardzo słaba, już dla tego samego, że nadzwyczaj namiętna. Jeżeli wskazane, możliwe w przyszłości, przez *Przegląd* następstwa, są czczem urojeniem, marą niemającą żadnéj rzeczywistéj w przeszłości podstawy, jeżeli są zupełnem w przyszłości niepodobieństwem, to po cóż na nie z tak wysoka uderzać, dlaczego raczéj nie pominąć je milczeniem lub też żartem odpowiedzieć na **Stańczykowe błazeństwa**? Dlaczego zbijać je w tym stylu, który tak trafnie nazwaliście stylem 1863 roku a który tak wielce przypomina ów opłakany teroryzm, podczas którego nie wolno było przeciwnego wygłaszać zdania, to przez wzgląd na dobro sprawy, to znów przez wzgląd na wrogów, to nareszcie przez wzgląd na obcych!

Pomieniony zeszyt *Przeglądu* zawiera niezawodnie wiele prawd i to gorzkich, skoro tak gwałtowną wywołał replikę. Z projektu sprawiania szklannego wieka do trumny Kazimierza W. mogliśmy się serdecznie śmiać; był on tylko po prostu śmiesznym, ale ostatnia filipika krakowskiego korespondenta zupełnie inne i nie wesołe obudzić musi uczucia.

Co jednak spowodować mogło *Dziennik Poznański* do udzielenia gościnności téj korespondencyi? Tego pojąć nie możemy. Żałować nam tylko wypada, że ten dziennik zkądinąd zasłużony i często trzeźwo widzący rzeczy, odznaczający się mianowicie wstępnemi artykułami o wyższym i prawdziwie politycznym poglądzie, zdaje się ulegać zbyt różnorodnym wpływom i zbyt często wierzy ślepo swoim korespondentom.

Co do mnie w imieniu bardzo wielu, mogę wam sumiennie powiedzieć, że przyklaskujemy wam i tym wszystkim, którzy mają śmiałość i odwagę występować przeciw zgubnym kierunkom, niedowarzonym politykom doktrynom, teoryom i praktykom, które doświadczenie potępiło.

Cieszymy się, że przecież znaleźli się organa i ludzie, którzy przejęci prawdziwą miłością sprawy przestrzegają zawczasu naród przed zgubnemi wpływami i niebezpieczeństwami które mu grożą.

Na miłość Boga, wytrwajcie w tym obowiązku, bo zakątek ziemi polskiéj na którym wy pracujecie i walczycie, jest ostatnią przystanią naszych nadziei a jedyną w teraźniejszości podstawą rzeczywistego polskiego życia. Ileż i temu zakątkowi rozlicznych grozi niebezpieczeństw. Od wewnętrznych przynajmniéj umiejcie się sami uchronić.

Mogę wam zaręczyć, że **Teka Stańczyka** właśnie dla śmiałości, z jaką występuje, czytana tu jest z zajęciem i że przyklasnują jéj wszyscy rozumni i rozsądni ludzie, umieją bowiem wyborunie odróżnić prawdziwą jéj treść i dążność od błazeńskich dzwonków, które ją otaczają. Każdy człowiek dobréj wiary potrafi zrobić to odróżnienie. Być może, że szaty błazeńskie są jaskrawe, że dzwonki za głośne, ale za to sentencye błazeńskie pełne prawdy, niestety, zbyt prawdziwe!

Nie przeczę, że i mnie może razi nieco szorstkość i bezwzględność niektórych Stanczykowych zdań i że nie raz mam wątpliwość, czy one nie za wiele mówią, czy te strzały zamiast trafiać w cel nie padają nieco po za celem. Ale to szczegół, szczegół, który takt autora, lub Redakcyi *Przegląду* może łatwo naprawić, pamiętając o tej prawdzie: „*że kto za wiele mówi, nic nie mówi*“. Z drugiej jednak strony trzeba być bardzo stronniczym, albo bardzo zaślepionym, żeby nie widzieć w treści *Teki Stańczyka* czystej, patryotycznej, prawdziwie polskiej i obywatelskiej intencyi. Pomimo szorstkości formy, czuć dobrze, że *Teki Stańczyka* nie natchnęła nienawiść, ale miłość sprawy, obawa aby jej szkoda przez własne dzieci wyrządzoną nie została i chęć gorąca zasłonienia jej przed klęskami, które sprowadzić mogą własne błędy, zboczenia, zbytek miłości, egzaltacya, gorączkowy patryotyzm i te wszystkie aberracye umysłu i serca, któremu podlega każdy naród a przedewszystkiem tak jak nasz nieszczęśliwy. Jeżeli błaznom królewskim wolno było w formie nie raz bardzo ostrej gorzkie wypowiadać prawdy, naszym królom, to niechże wolne będzie w obecnej chwili *Tece Stanczyka* wypowiedzieć je narodowi.

Kończąc, pozwólcie, żebym dodał, iż pojmuję niejaki żal z powodu listu **Optymowicza**, szczególniej ze strony tych, którzy ani intencyi ani sensu jego nie zrozumieli; lecz za cóż korespondent krakowski chłoszcze p. Szujskiego, którego pełen wzniosłości artykuł o Kazimierzu W. wzbudzić tylko może uszanowanie dla autora, już dla tego samego, że tylko najszlachetniejsze w narodzie obudzić może uczucia. Czyż powstanie i na artykuł p. Szujskiego nie jest także dowodem, że *Teka Stańczyka* nie jedną zawiera w sobie prawdę?. Co się tyczy artykułu p. Szujskiego, zaręczyć wam mogę, że czytany tu był wszędzie z uwielbieniem i wdzięcznością, a *Gazeta Toruńska* przedrukowała go w odcinku.

Lwów. *Dziennik Lwowski* 12go b. m. ogłasza następującą odezwę do wyborców posła księcia Adama Sapiehy:

„Do moich wyborców! Wyniki obrad wiedeńskiej rady państwa, zachowanie się galicyjskiej delegacyi, zepchnięcie rezolucyi sejmu galicyjskiego, wpłynęło w wysokim stopniu na stanowisko polityczne, które dotychczas kraj nasz wobec innych krajów i rządu wiedeńskiego zajmował.

Cała ludność czuje, że akcya polityczna sejmu winna wejść na inne, bardziej stanowcze tory, jeżeli ma ziścić przywiązywane do niej nadzieje. W odbytych tu i owdzie zgromadzeniach wyborczych, w adresach wysyłanych do marszałka krajowego, w głosach dzienników upatruję, że jest życzeniem wszystkich gorąco kraj miłujących, ażeby przed przystąpieniem do świeżej akcyi politycznej posłowie z swymi wyborcami tak co do przeszłości jak i przyszłości naszej polityki dokładnie się porozumieli. I nic słuszniejszego nad to. Zdrowy zmysł ludności, jej wzrok niezaćmiony blichtrami ułudy, rzetelna opinia kraju — oto niewyczerpane źródło publicznego życia, do którego sumienny reprezentant kraju zawsze się zwracać powinien, jeżeli pragnie nie własne, osobiste poglądy, lecz istotną wyborców swych wolę reprezentować.

Głęboko przekonany, że i moje porozumienie z wyborcami zdoła oddać publicznej sprawie usługę, gdyż albo utrwali zapatrywania i wzmocni stanowisko moje w sejmie, albo otworzy wolne pole bardziej na wasze zaufanie zasługującemu szermierzowi; pozwalam sobie prosić was, szanowni wyborcy, abyście się zechcieli zgromadzić, uwiadomiwszy mnie o miejscu i czasie zebrania. Nastręczy mi to sposobność bezpośredniego zetknięcia się z wami i wszechstronnego wyłuszczenia wzajemnych zapatrywań, jakiego ważność o-

---

Część literacko - artystyczna.

Serafina.

X.

Hrabia Robert przystąpił jeden z ostatnich pożegnać panią domu i ścisnąć jej dłoń, szeptał zapewnienia wiekuistej adoracyi, powtarzające się każdego wieczora.

— Daruj mi pan jeszcze chwilkę; mam go prosić o radę... rzekła...

— Pani! będę najszczęśliwszym! zawołał z zapałem wznieconym propozycyą, będącą w oczach romansowego starca wysokim faworem.

Gdy ostatni gość zniknął, Serafina wziąwszy ramię hrabiego przeszła do pokoju przytykającego do sypialni, do którego on nawet nader rzadko przystęp znajdywał.

— Kochany hrabio, możesz mi oddać wielką i prawdziwą usługę... wyświadczyć dobrodziejstwo..

— Wiesz pani, że będzie to najpiękniejszy dzień mego życia! odparł prawie ze łzami rozczulenia w głosie.

— Mój zacny Robercie, takich przyjaciół i takich przyjaźni mało na tej ziemi!... Widziałeś Karola?... spadł dziś z obłoków nabawiając mnie wielkiego zmartwienia. — Poznałam go w Ems przed parą laty; był chory, smutny, sam jeden, zniechęcony, podupadły na duchu... starałam się dodać mu nieco odwagi, a on... uznał za stosowne zakochać się we mnie!

— Przebaczam mu to z łatwością...

— Jeżeli czasami, w podobnych wypadkach, znalazłam później coś do wyrzucenia sobie, to z nim... przysięgam na wszystko najświętsze... cienia winy w mojem sumieniu nie widzę... Po czterech tygodniach rozjechaliśmy się; on weselszy i na pozór spokojny, ja z pewnem uczuciem radości, żem umiała wpłynąć korzystnie na biednego chłopczynę, który ujął mnie prawdziwie swą szczerością, dobrocią i ..... niesłychaną, dziecinną, lilii słabością. — Pozwoliłam mu pisywać, nie przywięzując do tego wielkiej wagi i wiedząc że napisze i bez upoważnienia... Pierwszy list był rozsądny; na drugi, tchnący, jak mi się zdawało, zbytkiem imaginacyi, odpowiedziałam mówiąc o rzeczach zupełnie obojętnych; po trzecim, gwałtownym, zerwałam korespondencyę... Wtenczas, zarzucił mnie listami, na których samo wspomnienie, dziś jeszcze włosy powstają na głowie... namiętność i rozpacz wypisane krwawemi zgłoskami mnie samej ścinały krew w żyłach i łzy wyciskały z serca... słyszałam jęki nieludzkie, zgrzyty potępieńców, brzmienia wszystkich strun duszy targanej niewysłowioną boleścią... a czułam przytem porywy niesłychanej potęgi, prawdę tryskającą z każdego słowa, nieogarniętą wielkość i ogrom uczucia niebiańskiej czystości i nie na tej ziemi zrodzonego!...

I ja, nieszczęsna, przeklęta istota, nic w zamian dać mu nie mogłam!... Nic! prócz współczucia i litości!...

Żebraczą jałmużną mogłam zaledwie odpłacić ofiarę takiego skarbu, jakiego godniejsze i więcej warte odemnie łakną napróżno, jaki opłacają nieraz życiem i krwią swoją... ofiarę przeczystą, ofiarę pierwocin serca, w którym jam panowała pierwsza i bez podziału!

O! słuchaj mnie Robercie... Wtenczas, złorzeczyłam losowi, że mi wydarł serce... że mnie skazał na wiekuiste tułactwo z pustą piersią a piekielną pychą za pancerz... pychą niepozwalającą poświęcić całkowicie mnie samą, pójść na oślep za głosem wdzięczności, sprawiedliwości, obowiązku!... Jam zazdrościła kobietom umiejącem kłamać ustami i ciałem... więcej jeszcze... jam chciała biedz i oddać mu się... ale... cóżbym mu przyniosła??? posąg kamienny!...

Precz!... precz z tą myślą!... tam... na końcu... widmo szaleństwa staje przedemną!... Jam chodzącym upiorem... jam istny wampir wyssysający krew i ssący pomału życie z drugich... a we mnie... pustynia... ani serca... ani czucia... nic... nic ludzkiego...

Pióro nie odda całej gammy rozpaczliwych dźwięków głosu Serafiny... Z obłąkanym wzrokiem, zasłaniając się rękami jakby od widm cisnących się nawałem, chroniła się ku krzyżowi zawieszonemu nad klęcznikiem i tam padła na kolana, z błagalnym jękiem:

— O! Panie! daj skonać coprędzej!

. . . .

Gdy otworzyła oczy po długiem omdleniu, klęczał przed nią Robert, zaszlochany, okrywający pocałunkami lodowate dłonie.

— Aniele... tyś święta istota! myśmy niegodni oczów naszych podnieść do ciebie!

— Więc ja żyję?... i on jest tutaj!... Robercie, ratuj mnie! Ja czuję zbliżające się szaleństwo!

— Ależ, pani! miej litość nad sobą... Wszak przyznajesz sama, że sumienie nie wyrzuca ci nic w postępowaniu z Karolem... wszak robiłaś wszystko, co było w twej mocy, by wyleczyć go z tej nieszczęśliwej passyi... on sam wydał mi się taki spokojny?!

— Tak! spokojny!... Nie słyszałeś jak jednem wyrazem usprawiedliwić potrafił swój przyjazd i złamanie solennej obietnicy?... Jutro może nowy wybuch nastąpić, a ja go przenieść nie mam siły... Robiłam wszystko co było w mojej mocy by mu wystawić w prawdziwem świetle wzajemne nasze położenie, by go przekonać, że ja nie jestem godną takiego przywiązania, że on powinien szukać wzajemności u kobiet mających serce i serce zdolne ocenić jego uczucie... i ja moje listy własną krwią pisałam!... Wszystko napróżno!

Po sześciu miesiącach takiej walki, w ciągu której ja sama nieraz zaglądnęłam w przepaść na dnie obłęd kryjącą, zdrowie Karola, zagrożonego oddawna piersiową chorobą, podupadło tak, że matka jego zwróciła się do mnie z prośbą o wrócenie jej syna... Pojechałam do Wiednia i tam przy łóżku biedaka starałam się odpokutować i naprawić złe, bez wiedzy i woli uczynione... Pan Bóg wysłuchał moje gorące modlitwy i w nieskończonem miłosierdziu swojem pozwolił mi natchnąć go odwagą i postanowieniem zwalczenia namiętności zatruwającej najpiękniejsze dni jego młodych lat....

Chwycił się pracy gorliwie, uczęszczał na kursa w uniwersytecie; pracowaliśmy razem... bo i ja, by mu dodać ochoty zaczęłam na seryo uczyć się tych samych przedmiotów... śledząc wzajemne postępy i swobody ułatwienia nauki. — Już dla mnie chmury zniknęły; już dziękowałam Bogu, że przecież jestem użyteczną na tej ziemi, że służę za podporę jednemu z jego najlepszych i najpiękniejszych stworzeń... a dziś jestem podobno w przededniu nowej burzy, nowej walki, której moje barki już nie podołają, na nieszczęście!

— Pani moja, czy tylko się nie mylisz? czy nie tłoczą cię płonne obawy?...

— Tu, w piersi, rośnie złowrogie przeczucie...

— Pozwól mi wybadać Karola; wiesz, że zrobię to z całą delikatnością i gorącą chęcią służenia Wam obojgu..„ Może on sam przyjechał z podwójną myślą, schlebiającą młodej miłości własnej i przynoszącą zaszczyt sercu, pochwalenia się postępami w naukach i zwycięztwem nad sobą samym... może wreszcie przeceniacie doniosłość uczenia w tak młodym chłopcu, który! kto wie czy nie żyje, więcej niż sercem, imaginacyą, fantazyą, głową, nerwami nakoniec?....

— Nie... nie! Miałam czas go poznać i znam doskonale!

— Ale czy upoważnia mnie pani do zrobienia jakiego kroku?

— Nietylko upoważniam, lecz błagam cię o to, mój jedyny i najzacniejszy przyjacielu... Wyspowiadaj go z wyrozumiałością, z pobłażaniem ojca, serdecznie; proś niech mnie oszczędza... ja tyle i tak cierpię... niech pamięta o swojej przyszłości, o swojej matce, która go tak kocha i jego je-

becnej sytuacyi politycznej koniecznie wymaga.

We Lwowie dnia 6go lipca 1869.

Adam Sapieha.

Adjunkt sądowy przy sądzie obwodowym w Tarnowie Ferdynand Estmayer zamianowany został adjunktem sekretarza Rady przy sądzie najwyższym w Wiednia.

Wiedeń 13 lipca. Powyższe dwa listy wiedeńskie korespondentów naszych wyczerpują wszystkie przedmioty i obecnie w Wiednia na porządku będące. Z listów tych wynika, że proces biskupa Linzu więcej zajmuje publiczność, aniżeli sprawa Delegacyj wspólnych, najbardziej zaś wytężoną jest uwaga na skandaliczny proces jednego z matadorów giełdowych przeciw redaktorowi *Sontagszeitung*, którego ze względu na swe wybitne stanowisko, nie do dziennikarskiego, lecz raczej do finansowego należy policzyć świata.

— N. Pan powrócił w poniedziałek z Garatshausen w Bawaryi do Wiednia i pojechał do Laxenburga.

— Ministerstwo handlu wydało następujące rozporządzenie:

Z dniem 1 września b. r. marki listowe z kopertami, tudzież marki do gazet emisyi r. 1863 (z c. k. orłem w wypukłości) wychodzą w zupełności z użytku, a od dnia tego korespondencye zaopatrzone w podobne znaki lub koperty będą uważane jako niefrankowane.

Wiedeń 4 lipca 1866 r.

Plener w. r.

— Jenerał-adjutant Cara, jenerał Todleben bawi obecnie w kąpielach w Cieplicach.

— W sejmie węgierskim przeszedł już w dyskusyi jeneralnej projekt ustawy o kolei żelaznej na linii Przemyśl-Łupków-St. Ujhely, mającej połączyć Węgry z Galicyą.

— Na pierwszem posiedzeniu delegacyi węgierskiej, jak wiadomo, obrano hr. Antoniego Majlatha prezesem, zaś Szczepana Bitto wiceprezesem. Hr. Majlath w krótkiej swej przemowie mówił o trudnem zadaniu, jakie czeka Delegacyą, wyraził atoli nadzieję, że Delegacya potrafi pogodzić wzgląd na ciężary i siłę podatkową ludów, z obowiązkiem względem potęgi państwa austryacko-węgierskiego. Po wyborze rozmaitych komisyj budżetowych, odczytano pismo ministra węgierskiego na dworze cesarskim hr. Festeticza z uwiadomieniem, że N. Pan życzy sobie osobiście powitać członków Delegacyi.

Komisye delegacyi węgierskiej już się ukonstytuowały. Komisya do spraw zagranicznych obrała przewodniczącym Franciszka Pulszkyego, sprawozdawcą Ludwika Tiszę; komisya skarbowa przewodniczącym Edwarda Zsedenyego, sprawozdawcą Juliusza Kaucza; komisya do spraw armii lądowej przewodniczącym Szczepana Bitto, sprawozdawcą Ferdynanda Ebera; komisya do spraw marynarki przewodniczącym hr. Jerzego Karydego, sprawozdawcą bar. Gabryela Kemenego.

Królestwo Polskie.

Wyraziliśmy przed niedawnym czasem powątpiewanie iżby rząd obecnie otworzył instytut politechniczny. Zdawało nam się, że chociażby z tego względu, że instytut podobny, byłby u nas wielce pożądanym, bo w braku innych zatrudnień cała młodzież stara się o umieszczenia przy fabrykach i kolejach, — że właśnie dla tego otworzonym być nie może. Wszakże to znany system żeby zamykać szkoły uczęszczane, a nawet w poważnych artykułach o szkołach w Polsce czynią nam Moskale zarzut buntowniczych chęci ilekroć mogą wykazać, że liczba uczniów w gimnazyach i innych zakładach naukowych się zwiększa. Rzecz zatem bardzo prosta, że skoro młodzież potrzebuje szkoły politechnicznej i odrazu by ją przepełniła, dbały o dobro tej młodzieży rząd z obawy aby wzajemne zetknięcie nie wzbudzało rewolucyjnych w młodzieży zachcianek, szkoły podobnej otworzyć nie może. To też komitet do spraw Królestwa Polskiego uznał „że zaprowadzenie w m. Łodzi instytutu politechnicznego, nie może być odpowiednie teraźniejszemu położeniu kraju i rzeczywistym jego potrzebom“. Ten frazes przeciwny prawdzie, a nawet w żadnym razie sensu nie mający, nie został bliżej umotywowany, a jednak niewątpliwie sprzeciwia się faktycznemu stanowi rzeczy, skoro tenże komitet zauważył: „że założenie w Łodzi zamiast instytutu politechnicznego, szkoły wyższej rzemieślniczej, wydaje się pod wszystkiemi względami jako bardziej potrzebne i pożyteczne, tak dla mieszkańców miasta Łodzi jak również dla mieszkańców Królestwa w ogólności“. Łatwo zrozumieć, że zakład naukowy jest dla Królestwa niepotrzebny, bo po co tym Polakom, owym Pariasom społeczeństwa, mieć rozum, — słuszna zupełnie zamknąć gimnazyum realne w Łodzi, gdzie chociaż czegoś się można było nauczyć — i otworzyć szkołę, która nawet w najlepszym razie może zrobić niezłego subalterna, ale nigdy nie potrafi rozwinąć wyższych zdolności. Jeszcze nie wiemy nic bliższego o tym zakładzie, oprócz tego że wykłady w nim będą moskiewskie i że komitet postawił za warunek konieczny, iż dyrektor zakładu musi być Moskalem. W obec niedowierzania miejscowym władzom, mogącym się łatwiej spolaczyć osoba wybrana na tę posadę ma być mianowana za potwierdzeniem ministra oświecenia. Na pokrycie sumy 25,650 rubli obliczonej potrzeby na utrzymanie roczne zakładu, zostanie assygnowaną odpowiedni etat dotychczasowego gimnazyum realnego w Łodzi. Ustawa i etat szkoły wyższej rzemieślniczej w Łodzi uzyskały 12 czerwca sankcyą carską.

— Bez wątpienia żadne dziennikarstwo na świecie, nie daje dowodów takiej demoralizacyi jak moskiewskie; nic dziwnego, dziennik nie może stać znacznie wyżej od społeczeństwa dla którego przeznaczony. To też dziennikarstwo moskiewskie nie cofa się przed żadnym kłamstwem ani przed żadnemi środkami dla zohydzenia Polaków i trzymania ich nieustannie w pozycyi w jaką ostatnie ukazy Polskę postawiły. W sprawie naszej nie ma żaden z dzienników rossyjskich uczciwych przekonań, ale czytając wszelkie kłamstwa rozsiewane przez Katkowa, Krajewskich *et consortes* takeśmy do nich przywykli, że nie dziwi nas żadna nikczemność przez nich popełniona. Z pewnem jednak zdziwieniem wyczytujemy w *Birż. Wiedom.*, dzienniku znacznie umiarkowańszej barwy, policyjną denuncyacyę na organa polskiej warszawskiej prassy. Wspomniony dziennik idąc w ślad innych moskiewskich organów, zniża się do roli prostego urzędnika tajnej policyi, zawiadamiając publiczność jakoby polskie dzienniki przyjęły za system przemilczania o wszystkiem co się w Rosyi dzieje, a to celem robienia politycznej demonstracyi. Nie chodzi nam o to czyli faktycznie dzienniki warszawskie ignorują mało ważne nieraz wypadki podnoszone przez prassę rosyjską, ale ów brak moralności publicznej zajawiający się w składaniu policyjnych raportów, celem osiągnięcia prześladowania ścieśnionych najsurowszą cenzurą dzienników polskich, godzien zaiste najwyższej pogardy!.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 lipca. Zbiera się bogate album fotografij dotyczących odkrycia zwłok Kazimierza Wgo. P. W. Rzewuski wydał już w większym i mniejszym formacie: grobowiec przed restauracyą, insignia, przedmioty znalezione przy zwłokach, i rdzeń tumby grobowca. Pan J. Krieger zrobił insignia (o ile mógł je skopijować przez kratę kaplicy Wazów), oraz dwie płyty marmurowe, grupy rzeźbionych postaci z rozebranego grobowca, wreszcie p. Wyspiański schwycił w fotografii chwilę, gdy orszak pogrzebowy dochodził do katedry. Pisma illustrowane, użyły fotografij insigniów, do licznych już wykonanych z nich drzeworytów.

— P. A. Ziembowski bronzownik, który wykonał w wiernych kopijach wszystkie przedmioty metalowe, znalezione przy zwłokach Kazimierza Wgo; zamierzył z insigniów ugrupowanych w małym formacie, na płycie bronzowej, utworzyć pamiątkowe presse-papier. Przycisk taki na listy, ma odlewać z różnego metalu; a zatem sprzedawać po różnych cenach. Medalików na pamiątkę pochowania zwłok, wydano już powtórne odbicie — pierwsze z herbami, drugie zaś z popiersiem Kazimierza W. Medale większe nie zyskały pokupu. Literatura broszurkowa z okazyi uroczystości Kazimierzowskiej, mnoży z dniem każdym różne publikacye.

— Ksiądz Gwardyan OO. Kapucynów w Rzeszowie przesłał na ręce nasze 10 złr. na pomnik Kazimierza Wgo.

— Hr. Zofia Wodzicka złożyła 20 złr. na ołtarz Maryacki.

— X. kan. M. Hebda proboszcz z Sieniawy złożył 1 złr. na restauracyą sukiennic.

— Na odnowę pomnika Kazimierza Wgo złożyli po d. 14 b. m. bezpośrednio w Towarzystwie naukowém: WW. Wilkoszewska Marya 5 złr., Dr J. Oettinger 2 złr., hrabiny Skarbek Michałowskie dodatkowo do kwoty dawniejszéj 10 złr., X. kan. M. Hebda z Sieniawy 1 złr. Jako depozyt do dalszego rozporządzenia, zatrzymuje Towarzystwo w Kasie swojéj, nadesłane na trumnę srebrną od Przedsiębiorstwa budowy kolei Złoczowsko-Tarnopolskiéj 157 złr., od Członków Oddziału Jarosławskiego Towarzystwa pedagogicznego 4 złr. 10 c.

— P. Pruski (pseudonym) wydał w drukarni Uniw. Jagell. pierwszy tom obszernego dzieła *O obchodach weselnych w Polsce*. Sumiennie a pracowicie obrobioną i bogatą w rezultata monografię wesel, ozdobił autor mappą i wieloma drzeworytami. Wykazuje iż wspólność obyczajów weselnych, zawarła się w granicach dawnej Rzeczypospolitej polskiej, tak ściśle, że te granice nieledwie nakreślić się dadzą na mappie, idąc śladem tożsamości owych obrzędów, zestawionych u szlachty, mieszczan i u ludu.

— Młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiego wysyła na obchód Unii Lubelskiéj deputacyę do Lwowa, w skład której wchodzą: Kazimierz Berezowski, Franciszek Bylicki, Jan Buszek, Stefan Grudziński, Henryk Harasek, Władysław Józefczyk, Franciszek Kuźniar, Maurycy Maciszewski, Przemysław Niementowski, Adolf Prokop, Emil Szwarc, Wincenty Tarłowski.

— **Z Krynicy** 5 lipca.

Nie będzie to jak sądzę bez zajęcia dla waszych czytelników, z których wielka teraz liczba wybiera się do wód, a wielu już tu na miejscu będąc, radzi też cokolwiek o swojej czasowej siedzibie przeczytać, jeżli kilka moich spostrzeżeń podam do wiadomości. Od kilku dni przy ciepłej pogodzie zaczyna się nagle zapełniać Krynica. Właściciele domów prywatnych zachęceni widać przeszłorocznym bardzo tłumnym zjazdem podnieśli nieco ceny swoich mieszkań, a chociaż to podniesienie cen nie jest znaczne, wszelako sądzę, że to nie wyjdzie na pożytek zdrojowiska a tem samem i właścicielom szkodę przyniesie. Naprzód bowiem mieszkania droższe, dłużej czekać muszą na najemników, każdy ciśnie się do domów skarbowych, gdzie ceny są stałe i bardzo umiarkowane a powtóre, że jeśli u wód naszych z pobłażaniem znosimy brak tego komfortu i elegancyi, jakiemi się odznaczają zdrojowiska zagraniczne, to w zamian mamy zdaje się prawo wymagać większej przystępności cen wszelkich potrzeb, bo to jedynie obok krótszej a więc tańszej podróży i przyjemności towarzystwa swojego, może nas skłaniać do odwiedzania zdrojowisk krajowych. Zaszły tu niektóre zmiany, których dotknąć choć kilku słowami zamierzam. Jedną z nich jest, że zaprzestano do głównego zdroju przynosić wodę słotwińską dla użytku chorych; można jej wprawdzie dostać za wynagrodzeniem nie wielkiem (10 cent. tygodniowo) w każdym domu, wszakże to nie uchyla skarg bardzo licznych, że płacący taksę zdrojową dość wysoką, bo 5 złr. wynoszącą, ma prawo żądać, aby mu dostarczano wody bezpłatnie. Zarząd się tém tłumaczy, że ocembrowawszy zdrój słotwiński i osadziwszy przy nim dziewczynę do czerpania wody i postanowiwszy nadto przy pomienionym zdroju dozorcę, nie może ponosić kosztu na przewożącego słotwinkę do Krynicy jakto poprzednich lat czynił. Otóż zdaniem naszem oszczędność ta ze strony Zarządu nie jest na swojem miejscu, tym bardziej, że wynosi tylko 30 centów na dzień, a licząc trzy miesiące pory kąpielowej 18 złr.; z dostarczania zaś wody słotwińskiej do domu i ta jeszcze wynika dla chorych szkoda, że ich wodzi na pokuszenie picia wody w domu, co jak wiadomo do skuteczności onej wcale nie pomaga. Cechą każdej krytyki zasługującej na tę nazwę jest wytknięcie tak dodatnich jak i ujemnych stron przedmiotu rozbieranego. Bardzo słusznie nie dowierzamy krytykowi, który tylko ze złej, lub wyłącznie z dobrej strony zapatruje się na rzecz, którą sądzi, a tem samem sądzi jednostronnie, to jest gani albo chwali, ale nie krytykuje. Owóż wspomniawszy wyżej o tej zmianie na gorsze, mamy też obowiązek powiedzieć w czem się Krynica odmieniła na lepsze. Przybyło kilka nowych domów mianowicie po drodze z Krynicy do Słotwiny; zdrój Słotwiński ocembrowany bardzo porządnie piaskowym kamieniem i otoczony drugiem ocembrowaniem drewnianem dla ułatwienia doń przystępu, na wzór tego jakie jest około zdroju głównego krynickiego. Otoczenie najbliższe zdroju między pochyłością góry a rzeczką splantowane, zasiane trawą i zasadzone kilku klombami z drzew liściastych, pomiędzy któremi wiją się dogodne wyżwirowane ścieżki dla spacerujących. Wodotrysk istniejący dawniej w blizkości zdroju głównego bardzo pięknym kamiennem ozdobiony został zbiornikiem. Droga z Krynicy do Słotwiny dla wygody chorych, używających słotwinki wprost ze zdroju, co niezawodnie jest najkorzystniejszém, zaopatrzoną została dostateczną ilością ławeczek dla wypoczynku, co bardzo ułatwia i uprzyjemnia ten spacer.

— Odbieramy z prośbą o ogłoszeniu następującą odezwę:

Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych potwierdziła zlanie się takiegoż Towarzystwa byłego obwodu tarnopolskiego z centralnem krajowem Towarzystwem i zarazem uchwaliła, iżby wolno było członkom rzeczywistym byłego Towarzystwa tarnopolskiego przystąpić do centralnego Towarzystwa od 1 stycznia 1868 r. i żeby wpłaty przez tychże członków do Towarzystwa tarnopolskiego uskutecznione, zaliczone zostały na ich udziały, z któremi przystąpią.

Na podstawie tych uchwał wzywa Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych wszystkich członków rzeczywistych byłego Towarzystwa tarnopolskiego, ażeby:

1) oświadczyli się pisemnie, czyli i z iloma udziałami, tudzież od którego czasu przystąpić chcą do Towarzystwa centralnego;

2) dołączyli do tego swego oświadczenia kwity byłego Towarzystwa tarnopolskiego na wniesione tamże wpłaty;

3) oświadczenie to wraz z kwitami przesłali do Wydziału centralnego o ile to być może najspieszniej, a najdalej do końca grudnia 1869 r., po upływie tego czasu bowiem Wydział centralny uważać będzie wszystkie, do Towarzystwa tarnopolskiego uskutecznione wpłaty, któreby na nowe udziały nieprzeniesiono tak, jakoby takowe od dobrodziejów pochodziły, zaczem niebyłby w stanie uwzględnić spóźnione i po oznaczonym powyżej terminie nadesłane oświadczenia.

Przy tem zwraca Wydział centralny uwagę członków rzeczywistych byłego Towarzystwa tarnopolskiego na korzyści, jakie dla nich wynikną z przystąpienia do Towarzystwa centralnego od 1 stycznia 1868 r., takim bowiem sposobem okres dziesięcioletni wcześniej dla nich się ukończy, a tem samem i wcześniej nabędą prawo do korzystania z funduszów Towarzystwa i jego wynikłości.

Z Wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych.

Lwów dnia 10/7 lipca 1869 r.

— Sygnały elektryczne na liniach dróg żelaznych, coraz więcéj wchodzą w użycie, i okazują się bardzo odpowiedniemi do zapewnienia i bezpieczeństwa publicznego, które przy sygnałach dzwonowych niejednokrotnie na szwank narażone zostaje. Nowe to ulepszenie polega na urządzeniu przy każdej stacyi przynajmniéj o 300 sążni od samego placu stacyjnego, tarczy poziomo się obracającéj za pomocą prądu elektycznego, a ustawionej na stosownie obmyślonéj żelaznéj podstawie. Jeśli tarcza jest w położeniu równoległem do szyn, daje znać tym sposobem, że przybywający pociąg może bez przeszkód na stacyę wjechać; jeśli zaś prowadzący pociąg maszynista, dostrzeże jadąc całą powierzchnię tarczy (ktora w nocy jarzącem światłem się oświeca), znak ten ostrzeże go, że pociąg natychmiast wstrzymać należy. Od dotychczas używanych przy zmiońcach na stacyach tarcz sygnałowych, różnią się nowo zaprowadzone tem, że tarcza nie przez dróżników, ale jak wyżéj wspomniano, za pomocą prądu elektrycznego jest obracaną, który wyszedł z biura naczelnika stacyi, przebiega po drucie przewodnim aż do mechanizmu podstawy, na któréj tarcza spoczywa. (*G. P.*)

— Pięć wypraw do zbadania okolic bieguna północnego, jest obecnie w drodze; z tych trzy niemieckie, dwie angielskie, a do szóstéj francuskiéj, pod kierunkiem p. Lambert, robią się właśnie przygotowania. Pierwsza wyprawa, przedsięwzięta przez p. Rosenthal na parowcu „Bienen-Korb“, obrala sobie za cel wschodnią Grenlandyę. Druga prowadzona przez p. Lamont, członka parlamentu angielskiego na parowcu śrubowym „Diana“, zwiedzi wody między Spitzbergiem i Nową Zemlą. Do tychże samych miejscowości udał się kapitan angielski Palisser. P. Rosenthal wysłał do brzegów Syberyi drugi parowiec, „Albert“, który odpłynął z Bremerhafen d. 29 maja r. b. Nareszcie wielka wyprawa niemiecka na statku „Germania“, wioząca zapasy, z któremi może dwie zimy przepędzić, i którą w chwili odpłynięcia odwiedził król Pruski, opuściła Bremerhafen 15 czerwca r. b. Król Wilhelm uposażył tę nową wyprawę zapomogą 2,000 talarów. (*G. P.*)

— Dni 13go lipca pogoda. Termometr doszedł do + 19°.8 od + 8°.9 R. Barometr opada; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 14 lipca był 329·27, termometru + 10°.0 R. Wiatr wschodni spokojny.

— We czwartek dnia 15 lipca, Rozesłanie apostołów i Śgo Henryka cesarza.

O czyszczeniu i upiększeniu miasta.

Nikt zapewne nie będzie przeczył, że w każdém mieście już to dla zdrowia już dla przyjemności mieszkańców, niezbędnie są ogrody publiczne. I Kraków je posiada — posiada nadto tak zwane plantacye — ów piękny, zielonością nęcący las drzew rozłożystych, okalający miasto i łączący a właściwie odzielający je od przedmieść.

Plantacye od lat paru widocznie zyskały na porządku — dzięki staraniom zasłużonego miastu naszemu obywatela i inżyniera p. Teofila Żebrawskiego. Przybyło na nich ławeczek, przybyło rozmaitych odmian drzew — z przyjemnością widzimy wzrastającą nową aleę brzozową pod zamkiem, a z czasem oko nasze doczeka się zapewne podobnych z modrzewi i dębów. Dzisiejsze jednak plantacye pozostawiają zawsze jednak nieco do życzenia. Najprzód na całym ich obszarze czuć się daje zupełny brak wody, (nie sodowéj), którą to niedogodność już raz publicznie podniesiono, a którą przypominamy obecnie z obawy, by studni nie wystawiono na zimę. Inną niedogodnością, połowę uroku plantacyom odejmującą jest pył, inaczej kurz tumanów z sąsiednich, tłuczonym kamieniem wysypanych dróg się wznoszący. Pył ten w porze letniéj, ta trucizna dla ustroju organicznego ludzkiego — jeśli gdzie, to w Krakowie daje się mocno we znaki. Do uniknienia tej jak powiedziałem szkodliwéj zdrowiu nieprzyjemności, służą dwa środki — 1) zastąpienie drogi makademizowanej brukiem i utrzymanie takowego w należytym porządku — lub 2) czyszczenie drogi z nagromadzonego pyłu i częste skrapianie. O pierwszym środku nie ma prawie co mówić wobec braku funduszów — natomiast środek drugi nie jest przecież tak kosztownym, by go sobie miasto, mówiąc prowincyonalnie, nie miało zafundować, choćby tylko przez litość nad płucami swych mieszkańców.

Kropienie ulic wodą w Krakowie jest tak arcy-klassyczném, że warto o niém nieco dłużej pomówić.

Jeśli chcesz lubowniku dalszych spacerów, wiedzieć na pewne, czyli cię w wycieczce nie napotka deszcz rzęsisty — nie patrz na barometr nie wierz kierunkowi wiatru ale wyjdź na rynek Krakowski. Jeśli na nim spotkasz straż miejską (ogniową) uwijającą się z beczkami i skrapiającą ów poważny rynek — radzę z tyloletniego doświadczenia — nie ruszaj z domu bez parasola. Pod tym względem wydział porządku miejskiego zaprawdę żartuje — z siebie i z porządku — kiedy się już na ulicy spotykamy z beczką od polewania — przypatrzymy się jéj bliżej. Jest to sobie zwyczajna beczka, mająca pod spodem szerokości swej odpowiadające podwójne sito.

Oczywistą jest rzeczą, że krople wody padają tylko szerokością sita na przestrzeń najwięcej 3 łokcie mierzącą. Ztąd pochodzi że chcąc pokropić dość wązką ulicę Floryańską lub Grodzką trzeba najmniej 2razy obok siebie przez nią przejechać. Strata na tem oczywista czasu, a pokropienie podobne nigdy nie jest dokładném. W Warszawie, Bernie i Wiedniu, w miejscach gdzie nie ma wodociągów, używają ku temu nader prostego przyrządu, który i u nas z korzyścią zastosowanymby być winien. Jest to beczka naszej podobna; u dna jéj tylnego umieszczony jest wąż parułokciowy, opatrzony na końcu sitem okrągłém. Wąż ten za pomocą sznura wprawia się w ruch wachadłowy przez człowieka postępującego za jadącą beczką środkiem ulic, przez co prąd wyrzuconych kropel kilka łokci na szerokość się rozlewa i do skropienia dość szerokiej ulicy wystarcza. Zapyta się ktoś skąd brać wody do owych beczek. Odpowiedź naturalna że z studni. Wydział porządku nawet już dawniej o tèm pomyślał, improwizując dwie ozdobne studnie, jednę przy moście nad Rudawą okok łazienek, drugą obok kościoła na Piasku. Pierwsza z nich wygląda jak staroświecki zegar stołowy, w pudło zamknięty, druga jak szubienica. Urządzenie w miejscach odpowiednich nad Rudawą pomp poruszanych siłą choćby 2 ludzi, a dających podwójny prąd wody, byłoby już to dla dostarczenia jej w razie pożaru, już tej dla czystości miasta rzeczą nader pożądaną.

Ponieważ nie podobna wymagać od gminy, aby sama cały ciężar utrzymania porządku na siebie przyjęła, koniecznym przytém jest i współudział obywateli. W tej to myśli polecał okólnik przed dawnemi dość czasy z magistratu wydany, skrapianie ulic przez stróżów kamienicznych w godzinach rannych i popołudniowych, do połowy ulicy na długość realności. Przy sumienném wypełnieniu tego przepisu, zniklby pył z naszych ulic, a gmina z łatwością mogłaby się uporać z drogami i placami publicznemi, tymczasem i u nas obowiązek ten albo zupełnie jest zaniedbanym, albo też z wielkiem obejściem przepisu wykonywany. Stróże kamieniczni ograniczają się na zlaniu chodnika (trotoaru) gdzie zwykle pyłu nie ma, o zlaniu zaś ulicy do połowy wiedzieć nie chcą. Nieobkładanie grzywnami, ale dopilnowanie od czasu do czasu przez straż miejską należytego skrapiania, zaradziłoby złemu.

Jakże się jednak dziwić prostym stróżom kamienicznym i parobkom, że nie pojmują tego, lub pojąć tego nie chcą, czego miasto od ich chlebodawców wymaga, jeśli np. towarzystwo kolei żelaznej formalny proces z gminą prowadzi, uchylając się od obowiązku, nie już kropienia, ale w ogóle czyszczenia ulic i chodników w obszarze swym leżących.

Wracając jednak do wody, jako żywiołu ku utrzymaniu czystości niezbędnego, wobec korzystnego położenia Krakowa nad dwiema w wodę obfitemi rzekami Wisłą i Rudawą, nasuwa nam się pytanie, czemu u nas do dziś dnia nie ma wodociągów.

Jakżeż to inaczej wyglądałoby miasto ozdobne kilku wodotryskami — domy zaopatrzone dostatecznie w wodę na piętrach, o ileby natem zyskało bezpieczeństwo od ognia! Trafimy tu na odpowiedź, że podobny przyrząd kosztuje dużo pieniędzy. Mnie się zdaje, że obywatele zgodziliby się na opłacenie przez lat kilka podatku gminnego po cencie więcej od ryńskiego, gdyby im zagwarantowano, że w zamian za tę ofiarę otrzymają wodociągi. Do poniesienia tych kosztów przyczyniłoby się zapewne i towarzystwo ogniowe, w którego interesie leży nastręczenie i ławość obrony wrazie pożarów, koszta zaś utrzymania wodociągów, dałyby się opędzić z premiów od prywatnych fabryk, browarów itp. płaconych za dostarczenie większej ilości wody do wyrobów.

Przy należytem urządzeniu machin parowych pompujących wodę, część tejże mogłaby naresz-

---

dnego ma na świecie... Jeszcze jedna prośba; oddałam Karola w opiekę panu Zadorze, czy zasługuje na ufność?

— W gruncie zacny chłopiec...

— Tak i ja o nim sądziłam... Boję się wpływu Herkulesa; on ma do mnie starą i zaciętą nienawiść, jest zły i mściwy, wie czem mi może najwięcej zaszkodzić i jak najdotkliwiej zranić... obawiam się by nie zawładnął Karolem, słabym i wrażliwym, i na złą nie sprowadził go drogę.

— Niech pani liczy na mnie; będę czuwał nad Karolem jak nad własnem dzieckiem..... Teraz, pozwól mi pani prosić cię o największą łaskę, jaką możesz wyświadczyć staremu słudze... panuj nad sobą, nie oddawaj się myślom, które do ciebie przystępu mieć nie powinny, zaczerpnij siły w uczuciu i przekonaniu spełnionego obowiązku.... więcej niż obowiązku... wielkiego poświęcenia na jakie kobiety rzadko się zdobywają! Byłaś z własnej woli i z popędu serca dla Karola ręką Opatrzności, chroniącą go od wielu usterek i marnowania darów najdroższych, które człowiek w młodości nieopatrznie rozsiewa, jeżeli nie znajdzie takiego Anioła Stróża.... Cierpiał — to prawda, lecz w życiu nic się bez walki i cierpienia nie zdobywa... szczęśliwy, stokroć szczęśliwy ten, kto z boju z tak bogatym i cennym łupem wychodzi!... kiedyś będzie ci błogosławić, jak ci w tej chwili napewno Chrystus Pan z krzyża błogosławi!

I wskazując z powagą w stronę klęcznika, wyszedł oddawszy tylko głęboki, pełen czci ukłon.

....

Po odejściu Roberta, Serafina u stóp krucyfiksu resztę nocy spędziła...

(*Dalszy ciąg nastąpi.*

Rozmaitości literackie.

Wydawnictwo księgarni katolickiej Wład. Jaworskiego nie ustaje w swojej czynności, pomimo, że handel książkowy nie wyszedł jeszcze ze stanu otrętwienia, w jaki popadł od lat kilku. Wszak że wytrwałość w dostarczaniu dzieł prawdziwie pożytecznych, może przywrócić równowagę między wydawcami a czytelnikami. Oprócz ciągle wychodzącej zeszytami Wielkiej postylli Wujka (wyszło już 26 zeszytów), którą taż księgarnia wydaje, ukazał się w tych dniach: *Wzorowy Kapłan* znamienite dzieło ks. Dubois w polskim dobrym przekładzie ks. J. N. S. — Książka ta znana z błogich owoców swoich, jakie wydała w duchowieństwie francuskiem, zdolną jest wywrzeć zbawienny wpływ i na naszem, które zależało pole, i potrzebuje nabrać sił duchowych, aby zdołało się oprzeć różnorodnym naciskom, tak z góry jak z dołu. Główną myślą będącą podstawą tej książki jest ta prawda, że ten, który ma drugich nauczać i do dobrego prowadzić, winien sam wprzódy wyrobić w sobie doskonałość chrześciańskiego ducha. Autor mówiąc o kapłanach, dzieli ich na doskonałych, wzorowych, oziębłych i złych, nie oszczęczając w niczem ostatnich dwóch kategoryj. Przejrzenie się w tem zwierciedle podanem z miłością i wiarą w prawdę wieknistą, może nie jednego zwróci na drogę, z której go zepchnął zamęt wyobrażeń naszego wieku.

Tymże nakładem wyszły w dwóch tomach *Kazania* ks. Wierciszewskiego z zakonu kaznodziejskiego zalecające się gladkim i jasnym wykładem, a niekiedy porywającą wymową.

Ważne także dzieło ma ukazać się w wydawnictwie tejże księgarni; a tem jest: *Zasady i całość wiary katolickiej*, czyli wykład jej historyczny, dogmatyczny, moralny, liturgiczny, apologetyczny, filozoficzny i socyalny od stworzenia świata do naszych czasów w tłómaczeniu z francuskiego oryginału księdza Gaume. Będzie to wydanie trzecie w języku polskim; a to już dosyć, aby przekonać się, jak dalece uczuto potrzebę obeznania się z zasadami religii naszej w chwili, kiedy nieprzyjaciele kościoła wysilają się na podkopanie jego zasad, obalenie jako instytucyi. Ten jeden szczegół mógłby dostarczyć ważnego argumentu na upokorzenie zarozumiałości przypisującej sobie, że zdanie jej jest dla wszystkich wyrocznią; tymczasem rzeczy idą przeciwnie; wierzący nie chcąc dać za wygranę tym, co uzbrojeni argumentami fałszywej erudycyi, mydlą nią oczy mniej oświeconym, sami oświecić starają się i ugruntować w zasadach, aby niepozostać dłużnymi odpowiedzi. Katechizm ks. Gaume jest niejako encyklopedyą wszystkich wiadomości potrzebnych dla katolików, którzy mając wiarę, chcą także zbogacić ją gruntowną wiedzą. Polski przekład zaleca się jasnością i dobrym językiem; podjęły go bowiem pióra znane w naszej literaturze, jak Leona Rogalskiego i Eleonory Ziemięckiej.

Wybornie napisana rozprawka: *O nauce języka ojczystego* w szkołach ludowych przez p. Wandasiewicza, wyszła w drukarni Uniw. Jagiellońskiego. Autor sam będąc nauczycielem, rzucił kilka bardzo trafnych postrzeżeń, tem lepszych, że pojęcia jego poparło doświadczenie. Narzeka on na brak książek, z którychby się dzieci mogły nauczyć dobrej polszczyzny; i słusznie. Przez dziwną bowiem zarozumiałość, zaczęli u nas komponować książki szkolne mające służyć za wzór języka i stylu, ci autorowie, co ani języka ani stylu ani loiki nie mają, a konceptu jeszcze mniej. Jest to w pewnym względzie wypowiedzenie posłuszeństwa całej literaturze wzorowej, aby ją zastąpić galicyjską tandetą, przenicowaną z niemczyzny. Autor tego pisemka wystosowanego właściwie do nauczycieli, podaje praktyczne sposoby, wprawiania dzieci w dobrą polszczyznę, za główny wszakże kładzie warunek: (nauczyciel tego uczyć nie może a przynajmniej nie powinien, czego sam nie umie), obeznanie się z wzorowymi autorami literatury ojczystej. Niech czyta Kochanowskiego, Skargę, Krasickiego, Sniadeckiego, a z nich więcej pozna naturę i ducha tej pięknej mowy, niż ze wszytkich gramatyk.

W Poznaniu nakład. Tow. Przyj. nauk. wyszło dziełko: *Kilka kart z dziejów austryacko-szląsko-polskich mianowicie za Zygmunta III*, napisane przez Augusta Mosbacha. Autor ten znany ze swoich badań na polu historycznem, skreślił tu całkiem nowy dla nas obraz tych stosunków między Rzecząpospolitą a domem Habsburgskim, jakie zbiegały się na pokrewnym nam i sąsiednim Szląsku. Najwięcej szczegółowo i z niedotykanych dotąd źródeł, przedstawił cały przebieg tych zachodów, które doprowadziły do otrzymania biskupstwa wrocławskiego dla jedynastoletniego syna Zygmunta III, królewicza Karola Ferdynanda, chociaż kapituła uczyniła to tylko pod naciskiem ówczesnej polityki.

Przy wzmiance o powyższej pracy A. Mosbacha, właściwe miejsce należy się i jego nadesłanej nam protestacyi literackiej, w tych słowach:

„Na stronie 0 dziełka: *Bibliografia polska* od „r. 1800 do 1862 wyszłego w Warszawie r. 1863, „które dopiero teraz do rąk dostałem, nadzwyczaj „zabawną napotkałem niespodziankę, o jakiej nawet nie marzyłem. Uczony autor bezimienny: „*Biblioteki polskiej* zresztą nie celującej zbytnią „dokładnością (chociaż w bibliografii tylko dokła„dność popłaca) zdobył się na domysł, jakoby ni„żej podpisany *uzupełnił i doprowadził do r. 1860* „wyszłe w Poznaniu r. 1860 *dziewiąte wydanie* „Lesława Łukaszewicza Rysu dziejów piśmiennic„twa polskiego. A ponieważ nigdy nie zamarzy„łem nawet o podobnej pracy literackiej, przeto u„praszam szanownego autora powyższej *Biblio„teki polskiej*, aby przy zdarzonej sposobności ze„chciał swój domysł sprostować. Nakładca po„znańskich wydań Rysu dziejów piśmiennictwa „polskiego księgarz N. Kamieński bezwątpienia „objaśni dokładnie, kto uzupełnił i doprowadził „do roku 1860 pracę śp. Lesława Łukaszewicza.

„Z Wrocławia 24 czerwca 1869 r.

August Mosbach.“

cie być użytą do napełnienia i sprowadzenia ścieku w Starej Wiśle, przez co odpadłby miastu znaczny wydatek na coroczne zgłębianie owego kanału, usuniętoby zaraźliwą woń zapełniającą owe strony, a miasto nadto zyskałoby znaczne sumy za sprzedaż gruntów pod domy, któreby podówczas przedsiębiorcy w stronę ku Skałce po nad brzegami i ku staremu mostowi niezawodnie budowali.

Na tem kończę mych kilka uwag z miłą nadzieją, że który z pp. Radców miejskich rzuci na nie łaskawem okiem i zrobi z nich możebny użytek.

X.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie.

Ogłasza niniejszem, że na skutek odezwy jego z dnia 18 marca 1869 L. 4100, iż z dotacyi przez c. k. ministerstwo rolnictwa na podniesienie sadownictwa w zachodnich powiatach Galicyi na rok 1868 przeznaczonej, wydzielił 250 złr. austryackich na siedm nagród dla szczególnie w tym zawodzie zasłużonych nauczycieli wiejskich szkół, a mianowicie dwie po 50 złr. a pięć po 30 złr.

zgłosiło się:

z Krakowskiego 16, z Wadowickiego 13, z Tarnowskiego 11, z Sandeckiego 8, z Rzeszowskiego 8, z Jasielskiego 7, a niewłaściwie z Samborskiego 2, razem 65 nauczycieli o przyznanie tych nagród.

Oceniwszy wykazane zasługi proszących około podniesienia a szczególnie upowszechnienia u włościan zamiłowania i nauki sadownictwa, Komitet przyznał dwie nagrody po 50 złr. austryackich.

Józefowi Kudrzańskiemu w Czudczu i Romanowi Andrusikiewiczowi w Mielcu; a zaś pięć nagród po 30 złr. austr.

Dziopińskiemu Antoniemu w Żywcu, Lisowi Michałowi w Miejscu, Miętusowi Ignacemu w Tuchowie, Myszy Andrzejowi w Zabierzowie, Reinfusowi Feliksowi w Starym Sączu.

Nadto uchwalił Komitet, ażeby nie rozpisując nowego konkursu z dotacyi ministeryalnej na rok 1869, na ten sam cel przez Komitet uproszonej i spodziewanej na zasadzie powyższych 65 podań, wynagrodzenie tych nauczycieli wiejskich szkół, którzy niemniej, jak powyżej wymienieni, na uwzględnienie zasługują, ale dla niedostatku przeznaczonego funduszu w pierwszym pocsecie wynagrodzonych, pomieszczeni być nie mogli.

Jakoż, gdy J. Ekscelencya c. k. minister rolnictwa na przedstawienie Komitetu, reskryptem z dnia 17 czerwca 1869 L. 2688/940 na cele sadownictwa 1200 złr. austr. przeznaczyć i komitetowi do odpowiedniego uznanym potrzebom rozporządzenia powierzyć raczył, Komitet z Sumy tej na rok 1869 przeznaczonej przyznał nagród dwie po 50 złr. austr. nauczycielom: Wawrzeńcowi Bąkowskiemu w Jasionce i Janowi Gigoniowi w Skawinie, a zaś pięć nagród po 30 złr. austr. Brzezińskiemu Janowi w Leżajsku, Drzygiewiczowi Piotrowi w Ropie, Frączkiewiczowi Janowi w Żukowicach, Hudzieckiemu Stanisławowi w Limanowej, Tepragowi Ignacemu w Sieteszy.

Nadto dla zachęcenia do wytrwania w pożytecznej pracy i ulżenia w wydatkach około szczepienia drzew owocowych, udziela Komitet darem po dwa noże ogrodnicze, piłkę i puszkę na maść do szczepów nauczycielom, których dobre chęci i chwalebne usiłowania uznaje a mianowicie: Bociańskiemu Piotrowi w Bronowicach małych, Czaplińskiemu Antoniemu w Warzycach, Klimundzie Tomaszowi w Raciborowicach, Łowczowskiemu Teofilowi w Trzebini, Maurerowi Janowi w Trzęsówce, Olszewskiemu Bronisławowi w Sierszy, Rembaczowi Marcinowi w Pobiedrze, Rzeszotkowi Antoniemu w Zbyłtowskiej-górze, Taborowi Antoniemu w Morawicy, Tarsińskiemu Walentemu w Szczucinie, Wójcikiewiczowi Wincentemu w Zagórzanach, i Ziembie Piotrowi w Liszkach.

Kraków d. 10 lipca 1869.

Prezes: *H. Wodzicki.* Sekretarz: *J. M. Jawornicki.*

Kraków 13 lipca. Wczorajszy targ na Komorze Baran jako też i w Michałowicach zaledwo do średnich policzony być może, bo nie tylko, że dowozy nie były wielkie, ale także zaledwo kilku przybyło kupców, którzy daleko mniej za zboże ofiarowali, aniżeli producenci żądali. O pszenicę, a szczególniej o owies był jeszcze jaki taki popyt; żyto zaś było mniej poszukiwane, przez co cokolwiek w cenie spadło. Obecnie nie można się spodziewać większych dowozów, bo już miejscami rozpoczęto żniwa, w skutek czego tak ludzi jako też i inwentarza od uprzątnietnia i zwozu odrywać nie chcą.

Płacono za pszenicę czerwoną od złp. 40 do 42, białą od złp. 43 do 45; żyto od złp. 28 do 30; jęczmień od złp. 20 do 23; owies od złp. 17 do 10½.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu nie było widać tego ruchu i życia, jakiego z powodu dość znacznego dowozu spodziewać się było można. I tym razem dowieziono najwięcej z Galicyi, a szczególniej żyta, które tak na tutejszym targu, jako też i na granicy blisko o 50 c. na korcu spadło. O pszenicę i owies był popyt do Prus, inne zaś produkta po większej części przez tutejszych spekulantów i handlarzy zakupywane były.

Płacono za pszenicę czerwoną od złr. 10 do 10·60, białą od złr. 10·75 do 11·75; żyto od złr. 7 do 7·50; jęczmień od złr. 5·50 do 5·75; groch kuchenny od złr. — do —; owies od złr. 4·50 do 4·75; bobik od złr. 8 do 8·50; fasolę od złr. 6·25 do 7.

Tarnów 2 lipca.

O chodowaniu jedwabników Dra Adama Morawskiego w Tarnowie odbieramy następujące doniesienie: Chodowanie jedwabników zaczęło się dnia 19 maja b. r. i mimo niesprzyjającego powietrza w tym roku, gdzie przez dłuższy czas dla jedwabników w piecu palić musiano, jednak pięknie się chowają i nie było żadnej choroby między niemi. Urządzono dla nich półki z desek 3 sągi długości i 1½ łokcia szerokości, 9 sztuk z czterema kondygnacyami, i na dużych arkuszach papieru je rozłożono, i tak im liści kilka razy dnia dodawano z ogrodu morwowego, będącego własnością Dra Morawskiego.

Gąsienic jedwabniczych jest w tym zakładzie przeszło 50.000, do których karmienia i wyrzucania odchodów, obcierania liści po deszczu, skubania tychże z drzewiny morwowej, utrzymuje się kosztem właściciela 6ciu ludzi i czworo dzieci. Jedwabniki zaczynają się już w wiórach stolarskich obwijać, a zwiedzającym zakład ten w domu p. Ujejskiego obok piekarni wojskowej w Tarnowie, udziela się na miejscu wszelkiej bliższej informacyi.

Ceny na targowicy publicznej w Krakowie

dnia 13 lipca.

		od zł.	c.	do zł.	c.
Mierzyca wied. (czyli ½ korca)	pszenicy zimowej	5	—	5	60
"	" jarej	—	—	—	—
"	żyta	3	50	3	87
"	jęczmienia	2	50	2	75
"	owsa	2	30	2	62
"	grochu	3	50	4	—
"	jagieł	6	—	6	75
"	fasoli	3	75	4	25
"	tatarki	2	85	4	—
"	prosa	3	25	3	50
"	ziemniaków	—	95	1	—
Cetnar wiedeński	siana	—	90	1	25
" "	słomy	1	—	1	25
Funt W. mięsa wołow.	ze spaśn. bydła	—	21	—	24
" " "	z drobniejsz. "	—	20	—	22
"	polędwicy wołowej	—	30	—	35
"	słoniny	—	40	—	48
"	soli	—	—	—	7
Garniec spirytusu 90°	tralesa z opł.	2	25	2	75
"	okowity 82° " "	1	50	1	75
"	masła młodego świeżego	2	50	2	75
Kopa jaj		—	90	—	95
Miarka (czyli ⅛ mecy)	kaszy jęczmiennej	—	45	—	60
"	" tatarcz. częstoch.	1	35	1	37
"	" pszenicznej	1	25	1	30
"	" perłowej	1	—	1	25
"	" tatarczanej całej	—	95	1	—
"	" " łupanej	—	75	—	80
"	pęcaku	—	80	—	85
"	kaszy jaglanej	—	80	—	90
Cetnar	mąki pszenicznej	9	40	12	20

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego

Dan jak wyżej.

R. Marxen.

Delegowani obywatele: *Błażej Jasiński.* Komisarz targowy, *Jezierski.*

Kassa Oszczędności w Krakowie.

Na dniu 31 maja 1869 roku wynosił stan wkładek .... złr. 483,593 c. —

Od 1 do 30 czerwca 1869 włożono na 466 książeczek .... 64,518 c. 60

Razem złr. 548,111 c. 60

Od 1 do 30go czerwca 1869 r. zwrócono złr. 36,657 c. 74

Stan wkładek 30 czerwca 1869 złr. 511,453 c. 86

(Nr 1560)

Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie.

Stan wkładek był z dniem 31 maja 1869 r. .... 4.644,853 złr. 83 c

Od 1 do 30 czerwca 1869 r. włożyło 1,519 stron...219,335 złr. 74 c. zwrócono 925 stronom 125,281 złr. 77 c.

przybyło więc 94,053 złr. 97 c.

Zatem dnia 30 czerwca 1869 był ogół wkładek......... 4.738,907 złr. 80 c.

Do tego doliczywszy prowizyę z dniem 30 czerwca 1869 dopisaną .... 106,049 złr. 7 c.

Stan wkładek na dniu 30 czerw. 1869 r. wynosi .... 4.844,956 złr. 87 c.

Zakłady dobroczynne na rachunku ciągłym mają......... 54,656 złr. 31 c.

Rachunki różne, kaucye ogniowe i inne drobne .... 43.014 złr. 57½

Ogół 4.942,627 złr. 75½

Na to miał zakład na dniu 30 czerwca 1869.

na hipotekach ....2.855,202 złr. 26 c.

w gotówce, zastawach i różnych efektach ....2.172,059 złr. 53 c.

na rachunkach innych drobnych .... 50,790 złr 64½ c.

Razem 5.078,052 złr 43½

Nadwyżka do rozliczenia z końcem roku: .... 135,424 złr. 68 c.

majątek własny 390,512 złr. 93 c.

fundusz emerytury 91,155 złr. 5 c.

fundusz nagród dla sług.........4,722 złr. 29 c. 486,390 złr. 27 c.

W ogóle 621,814 złr. 95 c.

Gdańsk 10 lipca. Z wyjątkiem jednej dżdżystej nocy, pogoda przez cały tydzień była piękna i dość ciepła. Wiatr po większej części zachodni.

W Anglii powietrze znacznie się ociepliło i niebo mniej pochmurne; targi zbożowe przeto spokojne i pokup słaby. Ceny pszenicy krajowej były jednakże w pierwszych dniach o 1 szyling na kwarterze droższe, jak przed tygodniem, a następnie z powodu małych dowozów krajowych, jeszcze się nieco wzmocniły. Towar zagraniczny słaby miał odbyt po najwyższych cenach zeszłego tygodnia.

Jęczmień o ½ szylinga droższy, groch bez zmiany.

W Francyi tranzakcye zbożowe mało ożywione i nie mają w ogóle wybitnego charakteru. Piękna pogoda do żniwa i oczekiwanie, że w skutek tego świeże zboże wkrótce na targi przybędzie, nadaje cenom słabszą tendencyę, lecz brak zasobów spichrzowych i szczupłe dowozy krajowe, znów na innych placach spowodowały małe wzmocnienie cen. Przeciętiowo zatem pszenica lepszych gatunków, utrzymała się w tym tygodniu bez znaczniejszej zmiany w cenie.

Zyto łatwy ma odbyt, tak w sprzedaży miejscowej jakoteż na odstawę.

Na naszym placu przy małym pokupie w początku tygodnia za wszystkie gatunki pszenicy zaledwo ceny sobotnie osięgano. W następnych dniach jednakże towar jasny i wysoko pstry, wyborowy, więcej był żądany i o 5 do 10 guldenów na łaszcie droższy, lecz gatunki podrzędne były zaniedbane.

Zyto mało żądane, lecz również mało ofirowane wzmocniło się w cenie o 6 guldenów wyżej na łaszcie jak zeszłej soboty.

Rzepik bardzo żądany przy bardzo małych dowozach; polski suchy i pięknej jakości, krajowy zaś po części wilgotny i nie czysty.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 900, żyta 300, grochu 40, jęczmienia 55.

Płacono za łaszt	wagi hol.		guld. prus.
Pszenicy białej	128 —	133 —	530—550
" wysoko-pstrej	129 —	135 —	535—555
" jasno pstrej	130 —	134 —	525—535
" ordynarnej	124 —	133 —	460—505
żyta	123 —	130 —	442—455
jęczmienia	— —	— —	310—325
grochu	— —	— —	390—410
Rzepiku pięknego	— —	— —	655— —
" gorszego	— —	— —	635—640

za węcpel	wag. hol.		Tal.	sgr.	Tal.	sgr.
Pszenicy białej	241 —	250 —	73	18	76	1
" wys.-pstr.	243 —	254 —	74	9	76	22
" jasno pstrej	245 —	253 —	72	27	74	9
" ordynar.	235 —	250 —	63	26	70	4
żyta	231 —	245 —	60	—	61	23
jęczmienia	— —	— —	41	29	43	29
grochu	— —	— —	51	14	54	17
Rzepiku pięknego	— —	—	3	19	—	—
" gorszego	— —	—	3	15	3	16

Aleksander Makowski i Spółka.

Przyjechali do Krakowa od 13go do 14go lipca.

HOTEL POLLERA: Józefa Królikowska z Brukseli, G. Igasy półkownik z Czerniowiec, Ludwik Michałowski właściciel dóbr z Galicyi, M. Fridlender z Wrocławia, Władysław Rąka z Potuczyc, Emilia Waręcka z Lublina, Teodor Guzowski utrzędnik z Warszawy, Emil Berndt kupiec z Odessy, Jan Redlich kupiec z Odessy, Apolinary Przybyłko z Warszawy, Stanisław hr. Walewski właś. dóbr z Griben, Eustachy bar. Horoch właśc. dóbr z Galicyi, hr. Dzieduszycka właśc. dóbr z Medyki, J. Goldbach kupiec z Pragi, Aleksander Wybranowski z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: Michał Spitzer kupiec z Wiednia, A. Rübenbauer z familią właś. dóbr z Galicyi, Adolf Ginsberg kupiec z Częstochowy, Anna Wolfowa z synem właśc. dóbr ze Lwowa, Przemysław Rusanowski właś. dóbr z Kongresówki, Edward Maryański właś. dóbr z Kongresówki, Eugeniusz Andrzejewski prof. matematyki z Rosyi, Stanisław Katyński właś. dóbr z Grodkowic, Emilia Górska z córkami wł. dóbr z Galicyi.

HOTEL SASKI: Adam Umieniecki sędzia trybunału z Warszawy, Stanisław Jaroszyński właś. dóbr z Podola, Józef Wokulski lekarz z Kongresówki, Aniela Cichocka z Kongresówki, Ludwik Starańczak z Kijowa, Edward Goldschmid kupiec z Frankfurtu, Hilary Podoski właś. dóbr z Ptaszkowa, Franciszek Kostka kupiec z Kijowa, Franciszek Preisendanr z Warszawy, Antoni Orzechowski właś. dóbr z Podola, Jan Meyer kupiec z Paryża, Jan Dąbkowski urzędnik z Warszawy, Kochanowska z Kongresówki, Leopold Dominik mechanik z Wrocławia, Edward Stummer sędzia z Warszawy, Antoni Grabowski mechanik z Czerniowiec.

HOTEL DREZDEŃSKI: Anastazya Chrzanowska właśc. dóbr z Galicyi, Zygmunt Okoniewski z Rosyi, Joanna Bobrownicka właśc. dóbr z Galicyi, X. Leon Jungowski z Warszawy, Zygmunt Weiss kupiec z Pragi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 12 lipca. *Nat. Ztg* ogłasza odpowiedź hr. Beusta na notę księcia Hohenlohe w przedmiocie soboru. Odpowiedź wyraża, że rząd, który wolność rozmaitych wyznań podniósł do zasady, nie otrzymałby tej zasady, gdyby się chwycił środków ograniczających, prewencyjnych. Dotąd żaden rząd nie troszczy się o możebne uchwały soboru. O przebiegu soboru tymczasem istnieją tylko domysły. Dotąd nie można o tem sądzić, czy jest niebezpieczeństwo dla spraw, które wyznań i kościoła państwowego dotyczą. Biskupi przywożą do Rzymu dokładną świadomość praktycznych potrzeb wieku. Rządy mogą bezpiecznie oczekiwać na możebne postanowienia kościelne, które bez zezwolenia państwa przeprowadzone być mogą. Wobec ewentualnego wkraczania soboru w sferę prawa władzy państwowej, pojedyńcze państwa obok odradzania nie wykluczyłyby jednozgodnych obrad dla zachowania praw państwa.

Paryż 12 lipca. *Public* zapisuje pogłoskę, iż ministrowie mają zamiar dziś wieczór Cesarzowi w St. Cloud złożyć swe dymisye.

Paryż 12 lipca. Mesaż cesarski został dobrze przyjęty. Wołano ciągle: niech żyje Cesarz! Bournat, Martel, Dollfus, Beauchamp, Terme i Peyrusse wszyscy członkowie większości, zostali wielką większością głosów wybrani sekretarzami.

Paryż 12 lipca. Kierownicy lewego centrum, poczytujący przyrzeczone przez rząd reformy za niedostateczne, utrzymują interpelacyę i liczą na poparcie 75 deputowanych.

Paryż 12 lipca. Ajencya Havasa pisze: Minister stanu Rouher odczyta na dzisiejszem posiedzeniu ciała prawodawczego oświadczenie, które zapowiada obszerne reformy, jako to: połączalność funkcyj ministeryalnych z mandatami deputowanych, rozszerzenie prawa interpelacyi i rozciągnięcie kontroli ciała prawodawczego nad budżetem i traktatami handlowemi. Ogół reform uzasadnia prawdziwą odpowiedzialność ministeryalną; wszystko to nastąpi za pomocą uchwały senatu nie zaś plebiscytu. Senat rychło się zbierze. Zmiana osób nie zajdzie. Donoszą, że te reformy przekraczające program interpelacyi, wielkie spowodowały zadowolenie w większości i w lewem centrum.

Paryż 12 lipca. Na posiedzeniu ciała prawodawczego Rouher odczytał mesaż cesarski, następującej treści: Oświadczeniem z 28 czerwca zapowiedziałem, ze zwyczajnej sesyi ciała prawodawczego te postanowienia i projekta przedłożę, które się wydawały najwłaściwszemi do urzeczywistnienia życzeń kraju. Tymczasem ciało prawodawcze zdaje się pragnąć postanowione reformy poznać niezwłocznie. Uważam za potrzebne życzenia te uprzedzić. Stałym jest moim zamiarem ciału prawodawczemu, przyznać takie atrybucye, które z głównemi zarysami konstytucyi pogodzić się dadzą. Tym mesażem rozbieram w Radzie ministrów postanowione uchwały. Senat o ile można rychło zostanie zwołanym, aby zostające zbadać kwestye:

1. Nadać się mającą ciału prawodawczemu atrybucyę względnie ułożenia regulaminu wyboru biur.

2. Uproszczenie modły wnoszenia i podawania poprawek.

3) Zobowiązanie rządu przedkładania ciału prawodawczemu zmian taryfy przedsięwziętych w traktatach międzynarodowych.

4. Wotowanie budżetu według rozdziałów, aby kontrolę ciała prawodawczego dokładniej urządzić.

5. Zniesienie niezgodności mandatu deputowanych z pewnemi urzędami, mianowicie z urzędem ministra.

6. Rozszerzenie prawa interpelacyi.

Rząd następnie zbada także kwestye obchodzące senat. Skuteczna solidarność, jaka się wywiąże między Izbą i rządem, zdolność pełnienia równocześnie funkcyi deputowanego i ministra, obecność wszystkich ministrów w Izbach, powzięcie postanowienia względem spraw państwa na radzie ministrów sprowadzą lojalne porozumienie z większością przez kraj utworzoną. Wszystko to są rękojmie, jakich we wspólnej naszej pieczołowitości wyszukujemy. Kilkakrotnie już dowiódłem, jak bardzo w interesie powszechnym skłonny jestem zrzec się pewnych prerogatyw. Zmiany, jakie zdecydowany jestem zaproponować, są naturalnym rozwojem tych, które stopniowo w instytucye cesarstwa były wprowadzone. Musicie jednak pozostawić nietknięte prerogatywy, jakie mi lud wyraźnie przekazał, a które są głównemi warunkami władzy rządowej, jako to: obrona porządku i społeczeństwa.

Paryż 13 lipca. *Journal des Débats* mówiąc o reformach wspomnianych w mesażu cesarskim, oświadcza, iż nie podobna nie uznać ich ważności. Byłoby niesprawiedliwością nie okazać za to niejakiej wdzięczności. Wczoraj odbyło tiers-parti zgromadzenie w „grand hotel.“ Prawie wszyscy podpisani na interpelacyi byli obecni. Za wspólnem porozumieniem postanowiono, że w obecnych okolicznościach, nie należy wnosić żądań interpelacyi.

Paryż 13 lipca. Dekret cesarski z 12 lipca zwołuje senat na 2 sierpnia. Nadzwyczajna sesya Ciała prawodawczego została odroczoną, a dzień nowego zebrania się później zostanie postanowiony. *Journal officiel* donosi, że wskutku odbytej wczoraj w St. Cloud rady ministrów, po odczytaniu mesażu cesarskiego w Ciele prawodawczem, ministrowie wręczyli Cesarzowi swoje dymisye, które Cesarz przyjął. Tymczasem ministrowie aż do zastąpienia ich nowymi, prowadzić będą dalej sprawy odpowiednich wydziałów.

Madryt 12 lipca. Dekret rejenta postanawia stósowne do ustaw z r. 1851 1867 i 1868 natychmiastową unifikacyę jednej trzeciej części publicznego długu państwa.

Madryt 12 lipca. W odpowiedzi na interpelacyę odpowiedź Figuerola, że niemoże obecnie przedłożyć ugody co do ostatniej pożyczki i mówi, że grający na spadek wprawdzie znaczne po wygrywali sumy, stracą je atoli w lipcu i sierpniu, jeżeli żadne nie zajdą niepokoje.

Londyn 12 lipca. Na posiedzeniu Izby wyższej Granville wnosi trzecie odczytanie bilu kościelnego i Clancarty odrzucenie go. Lord Derby przemawia za trzeciem odczytaniem, poleca jednak trzymać się postanowionych poprawek. Lectrim mówi przeciw Lurgon i Lyttleton za odczytaniem. Gdy wniosek Devona przeciw zatrzymaniu w Izbie wyższéj biskupów 108 głosami przeciw 82, również wniosek Stanhopa względnie równego wynagrodzenia całego duchowieństwa 121 głosami przeciw 114 przyjęty został, rozpoczęto trzecie czytanie. Na posiedzeniu Izby niższej cofnął Hughes bil spółki rzemieślniczej. Na interpelacyę Gurneya odpowiedział Osway że pod względem żeglugi angielskiej na kanale suezkim nie zaszły żadne układy z Egiptem; pierwotna koncesya uznała okręty wszystkich narodów za równouprawnione.

Belgrad 12 lipca. Skupczyna została dziś zamkniętą. Deputowani opuścili salę wśród pełnych zapału okrzyków „żywio“! Po jutrze przybędą tu wszyscy ministrowie.

Washington 12 lipca. (telegraf podmorski) Minister finansów Boutwell polecił podskarbiemu w N. Jorku, w każdą środę w miesiącu lipcu zakupywać bony za 3 miliony dolarów i te zakupione bony trzymać do rozporządzenia kongresu W Mexyku wypadły wybory przychylne dla rządu.

Proces biskupa w Lincu był jednem z nieuniknionych następstw ustaw konfesyjnych. Tak bowiem bywa zawsze ilekroć państwo wkracza w religijne sfery. Takiemi bywają we Francyi procesa wytaczane biskupom pod nazwą *comme d'abus*. Szkodzą i państwu i religii; osłabiają rządy, niepokoją sumienia. Donoszą nam z Wiednia, że wyrok skazujący biskupa Rüdigera na karę więzienną nabawił kłopotu koła rządowe. Z tego jak się zdaje powodu uznano za stosowne ogłosić w osobnem odbiciu notę hr. Beusta do hr. Trauttmannsdorfa posła w Rzymie pod datą 2go lipca r. b. określającą stanowisko rządu w kwestyi ustaw konfesyjnych i konkordatu. Nota ta znajduje się w oryginale francuskim w czerwonéj księdze złożonéj co dopiero delegacyom do spraw wspólnych.

Rzeczoną powyżej księgę otrzymaliśmy dzisiaj i jak zwykle ważniejsze z niéj podawać będziemy dokumenta. Zaczniemy jutro od wstępu, zawierającego rzut oka na ogólną politykę monarchii.

Nie wiemy, z jakiej przyczyny telegram z Paryża, który do Krakowa przyszedł o godzinie 2. minut 15, oddany nam został koło godziny 6tej, gdy dziennik już był na prasie. Telegram ten donosił o dekrecie cesarskim zwołującym Senat na 2go sierpnia, a odraczającym sesyę nadzwyczajną Ciała prawodawczego; jakoteż, że wskutek narady ministeryalnej z 12go b. m. Cesarz przyjął dymisyą ministrów, którzy wszakże sprawy dalej prowadzić mają aż do chwili ich zastąpienia.

Donoszą dalej telegraficzne depesze, że tak mesaż jako i dekret rzeczony zadowolnił większość, pomimo, iż nie ma mowy o odpowiedzialności ministrów ani nawet o prawie adresu w opowiedzi na mowę tronową. Ustępstwa, jeżeli są, zamykają się jeszcze w konstytucyi z 1852 r. i tylko do tłumaczenia jej niejako się odnoszą. Wobec tych telegraficznych wiadomości uprzedzających dzienniki, tracą one wiele na zajęciu. Widać z nich tylko, iż oczekiwanie było powszechne, jakoteż przekonanie, że Cesarz już naprzód postanowił co uczynić. Interpelacya nie przyszła do skutku, zaniechano jej podobno, a zmiana ministrów przyczyni się zapewne niepomału do chwilowego zaspokojenia umysłów.

Cor. N. E. podaje list z Kopenhagi 6go b. m., a w nim szczegóły o meetingu skandynawskim odbytym w Frydrychsborgu 4go b. m. O kwestyi skandynawskiej pisaliśmy nieraz; zawsze ta sama podstawa jednoplemienności i podobieństwo języków. Mowy były po szwedzku, duńsku i norwegsku, a rozumieli się wszyscy. Meeting składał się z 10,000 ludzi, 2000 przybyło ze Szwecyi, najdalsze okolice Szwecyi i Norwegii, nawet Jutlandya i Szlezwik były reprezentowane. Zebrań skandynawskich było już wiele, lecz meetyng ten uderza więcej dla tego, że był pod Kopenhagą, a Dania dawniej nie brała udziału w takich demonstracyach. Ale teraz o Szlezwiku głównie na meetingu była mowa, a toasta wznoszone na rzecz duńskiego następcy tronu.

Mosk. Wied. podają depeszę z Konstantynopola, jakoby na skutek uwag Francyi i Anglii, Porta porzuciła myśl zerwania kapitulacyi bez poprzedniego porozumienia z mocarstwami.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 14 lipca. Powodem odroczenia Izby jest potrzeba zrekonstytuowania ministerstwa i przygotowania uchwały senatu. Ustąpienie Rouchera stanowcze; udał się do Sergey (?). Zapowiadają, że Lavalette, Baroche, Gressier ustąpią. Ministeryum domu cesarskiego prawdopodobnie będzie zniesione. Do nowego ministeryum mają wstąpić Segris, Louvet, Talhouet, Chevandier, Drouyn de Lhuys. *France* donosi: Cesarz ofiarował Rouherowi prezesostwo Senatu. Ollivier odmówił teki. Magne, Forcade, Rigand, Niel mają w ministeryum pozostać. Latour D'Auvergne będzie prawdopodobnie ministrem spraw zagranicznych a Lavalette w jego miejsce posłem w Londynie.

Kursa. Wiedeń 14 lipca. godz. 2 minut 25. 5% zjednoczony dług państwa 62·90 — 5% zjed. dług państwa w srebrze 71·40. — Londyn 125.25. Srebro 122·35. — Dukat 5·92. — Akcye kredyt 286·70. — Lombardy 262·70. Losy z 1860 r. 104·70. — Losy z 1864 r. 122·70.— Akcye franko-austr. 127·50.— Napoleony 10·01. Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 233.75.— Akcye kol. Lwow.-Czerniowieckiej 198·25. — Akcye kol. pół.-wschod. 167.75. — Akcye banku 760.—Akcye banku zjedn. (Vereinsbank) 121·—.— Akcye banku jen. 76.¼ Renta w srebrze 71·30.— Akcye kol. Rudolfa —.— Akcye kol. Alfoeldzkiej —. Akcye banku nar. —. wied. —.—. [Usposobienie giełdy: mdłe.]

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 14 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
— nowe obr. "	115	112
Listy zast. pol. z kup.	89	88
Banknoty pol. 100 złr.	432	424
Ruble ros. za 100 rsr.	157¾	156¼
Talary prs. za 100 tal.	184½	182½
Bankn. pr. za 150 złr.	82¾	80¾
Srebro nowe austr.	123	121½
Dukat ważny	5 95	5 85
Napoleon d'or	10 10	9 92
Półimperyały rosyjs.	10 10	9 94
4% gal. listy zast. b. k.	80¾	79¼
5% " " " b. k.	92¼	91
Oblig. indem. "	75¾	74½
Ak. k. g. z dyw. bez k.	235½	232½
" L. Cz. z całą wpł.	200½	197½
Listy. aus. zak. kr. z.	91 80	91 60
" 6% ban. rustyk.	93 —	92½ —
Listy gal. ban. hip.	93 —	— —
Wiedeń 13 lipca.		
5% Metaliki na w. s.	98 50	98 25
" Pożyczka narod.	63 10	62 95
" Metaliki na m. k.	— —	— —
" Obl. ind. niż. Aust.	93 50	93 —
" " czeskie.	93 —	92 50
" " węgiersk.	81 90	81 30

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	75 —	74 50
" " bukow.	74 75	74 —
" " " siedmg.	79 50	79 —
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 20	100 —
4% Galicyjskie	— —	79 —
5½% Węgiersk. los.	93 50	93 —
5% Boden Cr. austr.	109 50	109 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	251 50	251 —
" " " 1854	94 50	93 50
" " " 1860	104 90	101 75
" " " 1864	123 40	123 20
" Como-Rente	24 —	23 50
" Kredytowe	164 25	163 75
" żegl. par. na D.	— —	— —
" Ks. Esterhazy	— —	—
" Księcia Salm.	43 —	42 50
" " Palfy.	34 50	34 —
" ks. Klary	38 —	37 50
" hr. St. Genois	33 50	33 —
" miasta Budy	38 50	37 50
" ks. Windischg.	23 —	22 50
" hr. Waldstein.	25 —	24 50
" hr. Keglevich	15 —	14 50
" Rudolfa	15 50	15 —

	żądają	płacą
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	762	760
Zakładu kredytow.	283 10	287 90
Żeglugi par. na Dunaju	619	617
Kolei półn. Ferdynan.	2295	2290
" rządowej fr.-a.	389 50	388 50
" zachodniej c. El.	196 75	196 25
" Pardubickiej	172 50	172 —
" południowej	263 70	263 50
" Galicyjskiej	234 50	234 50
" Czerniow.	199 —	198 50
Kol. węg. półn. wsch.	168 75	168 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a	174 50	174 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	103 50	103 —
" (sr. pr). 100 fl. w. a.	93 —	91 50
" (Emis. 1862) " " "	— —	90 50
Kol. Rząd. St. 500 fr.	145 50	144 50
" " " Emis 1867 "	142 50	141 50
Kol. połud. St. 500 fr.	119 —	118 75
" Bony 6% 1875-1876.	243 —	242 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	95 —	94 50
" " " za 100 fl. w. a.	92 50	92 —
" w sreb. 5% " " "	108 75	108 25
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 50	92 —
Kol. połud-pół-niem:		
5% za 100 fl.	— —	82 —
— w srebrze "	95 75	95 25

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	102 —	101 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	95 50	95 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	82 50	82 —
" " " Emisya 1867.	92 —	91 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	91 —	90 50
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	93 60	93 40
" półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 "	93 60	93 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96	93 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	101 —	100 50
Waluty.		
Cesars. korony	— —	— —
" dukat na wagę	— —	— —
" — obrączk.	5 92^{5}	5 91^{5}
Złoto al marco	5 90	5 89
Napoleondory	10 1^{5}	10 1
Fryderyki	10 35	10 30
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 55	12 45
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 65	122 35
Srebro, kupony	122 75	122 25
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 82½	1 81½
Lwów 10 lipca.		
Dukat holenderski	5 88	5 82
" cesarski	5 93	5 87
Półimperyał rosyjski	10 30	10 13
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
" pap. "	1 58½	1 57½
Talar pruski	1 84	1 83
Listy gal. b. kup. w. a.	80 50	79 75
" " m. k.	91 50	90 75
Listy zast. banku hip.	93 25	92 75
Obligi indem. b. kup.	74 65	74 15
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	235 75	234 75
" " lwow.-czer.	199 50	198 50
Akcye banku hip. gal.	96 50	95 50
Warsz. 12 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub	92 29	91 79
" " 2 ser. "	88 79	89 29
kupon "	—	— 21$\frac{1}{5}$
Listy likwidac. "	75 55	75 5
kupon "	—	— 45$\frac{5}{9}$
Pożyczka r. 1865	174 50	173 —
" r. 1866	173 —	173 —
Kolej warsz. wied.	70 50	69 50
" warsz. byd.	73 —	72 —
" warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 7·10 rano, 3·30 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; — do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór.
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 7·15 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem; o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano; o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki* do *Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·49 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·45 rano; o 7·45 wieczór. z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano — z *Wrocławia*, *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz. ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. — z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz.
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.17 rano, o 7·37 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. wedłud zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. później od krakow.

Do numeru dzisiejszego dołączają się dla prenumeratorów zagranicznych numera na okaz czasopisma p. t.: **„Włościanin.“**

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*